



KAIROS

UROCZYŚĆ
JEZUSA CHRYSZTUSA
KRÓLA WSZECHŚWIATA
25.11.2018
nr 15(30)/2018
Parafia św. Jerzego w Jasienicy

EWANGELIA (J 18, 33B-37)

Piłat powiedział do Jezusa: «Czy Ty jesteś Królem żydowskim?»

Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?»

Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Co uczyniesz?»

Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, sł-

dzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd».

Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?»

Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu».

KOMENTARZ

1. Archaiczne współcześnie wydaje się określanie kogoś królem, i choć istnieją jeszcze monarchie, to współcześni władcy pełnią raczej funkcje reprezentacyjne. Zupełnie inaczej trzeba spojrzeć na Chrystusa. On nie jest archaicznym, reprezentacyjnym, a tym bardziej fikcyjnym królem. On jest Prawdziwym Królem całego wszechświata.
2. Znamienne, że Jezus potwierdzając swoją godność królewską, czyni to w odniesieniu do prawdy. Podkreśla swoją misję: dać świadectwo prawdzie! Mógłby obnosić się swoją królewską godnością, On tymczasem mówi o prawdzie.
3. Ponieważ Jezus zaprasza nas do swojej chwały, do Chwały Ojca, tym samym zaprasza nas do swojego królestwa. To zaproszenie kieruje do wszystkich i nie na chwilę, na kurtuazyjną wizytę, ale na wieczność. Niesamowite, tylko czy my się tym przejmujemy..?

SPECJALIŚCI:

Postać i postawa Jezusa nie kojarzyła się patrycjuszowi rzymskiemu z modelem orientalnego władcy otaczającego się zwykle przepychem; nie dostrzegał też w Nim zapewne potencjalnego przeciwnika cesarza

rzymskiego ani fanatycznego bojownika nacjonalistycznego. Tym tłumaczy się zapytanie o godność królewską, zgodnie z treścią wysuwanej przeciw Jezusowi zarzutu.

Z kolei pytanie Jezusa, które służy za odpowiedź Piłatowi, zmierza do rozróżnienia godności królewskiej w sensie politycznym, jedynie rozumiałym dla Rzymian, od godności w sensie mesjańskim; interpretowanym błędnie przez Żydów w znaczeniu nacjonalistycznym.

Jezus nie ma zamiaru wygłaszać mowy obronnej; chce wyjaśnić Piłatowi i pokoleniom chrześcijańskim sens swojej godności królewskiej. Jego królewska władza nie pochodzi ze sfery świata ani nie ma nic z nią wspólnego.

Jednak królestwo Jezusa nie jest królestwem fikcyjnym czy urojonym. To królestwo prawdziwe, całkowicie skierowane ku temu, by dać świadectwo prawdzie.

Piłat nie zrozumiał wypowiedzi Jezusa, podobnie jak nie uchwycił istoty Jego godności królewskiej.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU CZ.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 565-566.)

oprac. ks. Robert Pochopień

PRZYJEMNOŚĆ CZYTANIA

Nie najlepiej ma się sprawa z czytaniem u ludzi czasu obecnego. Czytamy niewiele, a jeśli już przymuszeni jesteśmy do liter składania, to przy okazji instrukcji (która objaśnia, jak co działa), korespondencji urzędniczej (z racji biurokratycznych procedur i papierkowego wariactwa), chętnie też po chłam reklamowy sięgnąć się przygodzi (jakie promocje, nowości, rewelacje komer-

cyjne). Powie ktoś, że gazety przecie pozostają stałym i nieusuwalnym obiektem czytelniczej uwagi, że chętnie sięgamy po treści tam wydrukowane, że wzbudzają one czasami wręcz entuzjastyczne zainteresowanie. Wszystko to prawda, ale gdy bliżej się treściom owym przyjrzymy, ręce opadają – kolokwialnie mówiąc. Płatki i płoteczki z życia gwiazd i gwiazdeczek, aktorów i akto-

reczek (który z którą do jakiego łóżka wskoczył, a kiedy i dlaczego wyskoczył) a jakiej to substancji kosmetycznej nałożyć pod powieki trzeba, by wyglądać jak lalunia Barbi albo i lala Ken. Jak się odżywiać, by linia w linię się przepoczwarzyła, a jelita grały jak orkiestra pod batutą van Karajana. I tym podobne (a czasami jeszcze gorsze) brednie zaprzętają uwagę wielce oświeconego świata. A jeśli przywołać gazety o języku zjadliwym, pełnym pomyj, lichej i bezczelnej propagandy, oszczerstw, pomówień, ziejące i trujące językiem nienawiści, to co powiedzieć? Aż się prosi, by przywołać pełne ekspresji (ale celne i przenikliwe) uwagi F. Nietzschego, który o szaleństwie wznieconym przez mass – media gazetowe pisał: „Rzygają żółcią i zwą to gazetą. Zali nie widzisz, jak tu dusze wiszą niby zwiotczałe brudne łachmany? A oni jeszcze gazety z tych łachmanów robią! Zali nie słyszysz, jak się tu duch stał już tylko słów igraszką? Wstrętnymi słów pomyjami rzyga on tylko. A oni jeszcze gazety z tych pomyj robią”.

Zapytać trzeba, dlaczego czytanie po-ważne tak ważne jest dla istoty ludzkiej? Dlaczego zapomnienie książki (dobrej, mądrej i rzetelnej) jest zapowiedzią klęski i porażki rodzaju ludzkiego? Wspomnijmy chociażby wydarzenie znaczące z życia wielkiego świętego Augustyna, który u progu swojego nawrócenia, w ogrodzie zażywając wywczasu, usłyszał skandowane słowa: *tolle, lege* (bierz i czytaj). Pod ręką akurat tekst z *Listów św. Pawła* znalazł i lekturze tej oddał się z całą uwagą. Co przyniosła, wiemy. Zmianę życia, zebranie się w sobie, skupienie na tym, co twórcze i dla człowieka ożywcze. Jednym słowem – rewolucję we wszystkich wymiarach jego egzystencji. Po lekturze Biblii już nie ten sam Augustyn ujrzał światło poranka. Czytanie bowiem tekstów głębokich pozwala się pogubionemu człowiekowi odnaleźć, zebrać w całość, wszak czytanie to skupienie, to wyjście z ciasnej i ogłupiającej codzienności, mechanizmów druzgocących i odbierających człowiekowi świadomość tego, kim jest i po co naprawdę jest.

Skupiony na tym, co dla człowieka życie – twórcze, czyli porywające ku sprawom ostatecznym, Tomasz a Kempis, autor słynnego *Naśladowania Chrystusa*, w pewnym momencie wyznaje: „Szukałem spokoju i ukojenia w wielu rzeczach, ale znalazłem je wycofany ze świata z książką w ręce”. Obco brzmi w naszych uszach to wyznanie, bo i coraz dzikszy a tym samym pogubiony co niemiara jest człowiek obecnego czasu. Czytać zapomniał, książka poważna ręce mu parzy, oślepiiony i pijany urojonymi światłami sztucznych i zmy-

ślonych gwoli płytkiej zabawy światów, ślepie na słowa tekstów, które mogłyby go do trzeźwości przywieść, oczy otworzyć, myśli zebrać. Sprawa jest o wiele poważniejsza: zapomniawszy czytania książek, nie jest w stanie też odczytać tej książki, którą jest świat. Pewien mnich średniowieczny przenikliwie zaznacza: „Cały ten widzialny świat jest jak księga napisana palcem Bożym, to znaczy mocą Bożą stworzona, a poszczególne stworzenia są jak jakieś postacie, nie dowolnie zmyślane przez kaprys człowieka, lecz ustanowione decyzją Bożą dla okazania mądrości niewidzialnych rzeczy Bożych”. Gdybyśmy czytać świat potrafili, gdybyśmy w skupieniu i namyśle głębokim wczytać się weń zechcieli, wiedzielibyśmy, jak żyć, by życia nie zaprzepaścić, by go nie zmarnować i nie zatracić. Ale by tak czytać świat, trzeba do książek mieć miłość, trzeba ich lekturze się powierzyć, gardząc chaosem świata, który ogłuszającą kaskadą głosów chaotycznych usiłuje nas o zawrót głowy przyprawić.

Pokaż mi zatem swoją bibliotekę, a powiem ci kim i jaki jesteś. Jakoż pochwała książek wybrzmiewa przez minione stulecia chórem nieprzerwanym. Starożytny autor Seneka podkreśla wręcz, iż bezczynność bez czytania i pisania jest śmiercią i pogrzebaniem żywego człowieka. Zaś myśliciel ze średniowiecza rodem w dziele *O miłości do książek* takie głębie nam odślania, do szacunku nawołując, jaki winniśmy przedziwnej mocy książek, dzięki którym widzimy krańce świata i czasu, oglądając dziwy, które w innym wypadku pozostałyby poza obszarem naszego widzenia. Książki są zatem jakimś rodzajem zwierciadła wieczności. W nich odbija się to, co niedostępne jest zmysłom naszym, odzwierciedlenie znajduje świat inny, pozazmysłowy. Potem jego książki pochwała jeszcze wyżej się wznosi, tekstem nieco trudnym owocując. Ale przytoczmy fragment: „Dzięki książkom dochodzimy w końcu do substancji oddzielonych, aby intelekt powitał pokrewne sobie Inteligencje i okiem myśli dostrzegł Pierwszą Przyczynę wszystkiego, a miłością przyłgnął do Niej na zawsze. Oto jak, prowadzeni przez książki, dotykamy wiecznej nagrody, czyli naszego błogostanu, ciągle pozostając zarazem wędrowcami w drodze”. Przesłanie tego tekstu jest proste: wchodząc w głęboką ciszę czytanych tekstów, wchodzimy zarazem w rzeczywistość Boga, czyli już na ziemi smakujemy rozkosznych niebiańskich pokarmów. Niewielka jest cena dostąpienia takiej uczy. Wystarczy oddać się lekturze poważnej i mądrej.

Z kolei nasz znamienity pisarz K. Makuszyński wierszem pochwałą książki głosi, patetyczną i determinacji pełną:

Tyle razy prosiłem, błagałem bez końca.
Tylem się razy przed Wami na ambonę wspinał
Wołając, że dom w którym jest książka
Jest przybytkiem słońca
A ten którym jej nie ma
To ciemny kryminał.

Na chybił trafił pozwólmy jeszcze przemówić autorowi słynnej książki *Serce*, który tezę formułuje taką: „Los wielu ludzi zależał od tego, czy w ich domu rodzinnym była biblioteka, czy też jej nie było”.

Losy ludzkie w świetle tych rewelacji zdają się być ściśle z książką splecione. Bo też na kartach książek utrwalone są najcenniejsze doświadczenia ludzkości, przekazywane z pokoleń w pokolenia, gwoli poszerzenia naszego rozumienia świata i siebie samych. Jak ubogi, jak pogubiony musi być umysł, który pozwala uwodzić siebie bezmyślnością tysiąca spraw „do załatwienia”, tysiącem „ważnych” interesów „do zrobienia”, a który nie znajduje okrucha czasu na ożywczą lekturę dobrej książki. Mistrz J. Parandowski w znakomitej książce *Alchemia słowa* wskazuje na rewolucyjny przewrót, jaki dokonał się w momencie, kiedy światło ujrzało słowo pisane: „Przejdźcie od słowa mówionego do pisane go było nową erą w historii człowieka. Cóż za przewrót!

Dźwięk – bezkształtny, nie mający swego miejsca w przestrzeni, niewidoczny, zaczepiony tylko o krótką chwilę, zostawał oto utrwalaony na wieki, i mógł się wciąż na nowo odzywać, skoro z tabliczki glinianej czy karty papirusu ocuciło go czyjeś rozumiejące spojrzenie. Było to największe zdarzenie w historii kultury ludzkiej. Słowo zdobyło ostateczną władzę nad czasem”.

Tym tekstem wybitnego znawcy starożytności (i nie tylko) wspomagany przechodzę do wyjaśnień. Dlaczego tę pochwałą książki i czytania wyrazić teraz właśnie chcę? Oto oddajemy do rąk Państwa **trzydziesty** numer naszej gazetki parafialnej *Kairos*. Wydarzenie ważne i mało ważne. Ważne dla tych, którzy jeszcze w szalonym wyścigu umykających dni znajdują czas na pełną skupienia lekturę, którzy w czytaniu znajdują przyjemność jaką, pozwalającą się im odnaleźć w chaosie świata. Pisanie na każdy numer gazetki się składające pozostanie utrwalone dla tych, którzy być może sięgną po nią, gdy piszących już w tym wymiarze rzeczywistości nie będzie, gdy zakończą już szlak pielgrzymowania ziemskiego. Wtedy pod rozumiejącym spojrzeniem czytelnika przyszłego ożyją znowu tutaj na ziemi, wtedy znów przemówią słowem, które przetrwało ich ulotne istnienie, słowem pisany. Oto godna podziwu magia tekstu, słowa utrwalonego i zaklętego w piśmie.

ks. Leszek Łysień

WOKÓŁ LITURGII – UWODZENIA ZMYŚLÓW CIĄG DALSZY

Przypomnijmy zaraz na początku prawdę tyle dość oczywistą, ile ciągle zapominaną: człowiek to nie tylko rozum, władze duchowe, wyższe, ale również zmysły, emocje, odczucia. Mało tego, to zmysły organizują sposób postrzegania świata, jego bliskość bądź obcość. Ludzkie ciało posiada swoją własną mądrość, swoją własną logikę, której nic nie jest w stanie zastąpić. Liturgia Kościoła katolickiego bierze pod uwagę ów całościowy wymiar człowieka. Poprzednio omówiłam wpływ tej liturgii na zmysł wzroku, słuchu i węchu.

Oto dotyk. Człowiek ślepy od urodzenia za pomocą tego zmysłu poznaje świat, jego kształty, w ten sposób świat ten oswajając. Dotyk wiąże nas z przedmiotem, którego dotykamy. Rodzi szczególną zażyłość, bliskość, intymność. Dotknięcie przełamuje bariery, jakie człowiek wyznacza swojej niedostępności, autonomii, ochronie siebie. Pamiętamy tę przejmującą scenę spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną. Ona, kobieta, dla której dotyk stanowi szczególny sposób

dostępu do człowieka, jak matka pragnie dotknąć Chrystusa, w ten sposób niejako przyswajając i oswajając go na nowo, po wydarzeniach, które przekraczały możliwości jej pojmowania. Wiemy, jak bliska Chrystusowi była Maria Magdalena. Słyszymy jednak słowa pełne rezerwy, dystansu: nie dotykaj mnie. Zaczynamy rozumieć, że wydarza się tutaj coś wyjątkowego. Chrystus, Bóg – Człowiek wymyka się ludzkim zmysłom. Z drugiej strony pragnienie, by móc zbliżyć się do niego po ludzku, wedle ludzkiej miary, jest tak wielkie, że w gruncie rzeczy nic nie jest w stanie postawić mu granic.

Oto liturgia Wielkiego Piątku. Ważną jej częścią jest ucałowanie, dotknięcie ciała rozpiętego na krzyżu. Ten moment jest tak ważny, że zajmuje dużą część wielkopiątkowej liturgii a nazywany jest Adoracją Krzyża.

Pragniemy dotknąć też relikwii świętych, którzy szczególną zażyłością z Bogiem się odznaczali. Jest to pragnienie tak bardzo ludzkie, że nietrudno zrozumieć jego doniosłość i ważność. Samego Boga dotknąć nie

możemy, ale szukamy na wszelkie możliwe sposoby również i takiego sposobu dostępu do Niego, poprzez dotyk. Norwid, wiedziony głęboką intuicją poetycką pisał:

Kto kocha, widzieć chce oczyma w oczy, czuć choćby powiew jedwabnych warkoczy.

Wreszcie zmysł smaku. Dziecko chcąc oswoić przedmiot bierze go do ust. Zmysł smaku jest zmysłem szczególnie zaborczym, to za jego sprawą rzeczywistości zewnętrzne wobec człowieka zostają wchłonięte w jego przestrzeń wewnętrzną. To smak decyduje, czy to co przychodzi z zewnątrz odrzucić czy przyjąć. Kiedy przyjmujemy Ciało Chrystusa pod postacią chleba nie mamy jakichś szczególnych doznań smakowych. Hostia jest

pozbawiona smaku. Nie jest nasycona substancjami, które w jakikolwiek sposób podkreślałyby jej walory smakowe. To daje do myślenia. Bóg zbliża się do nas, jak to tylko jest możliwe, ale jednocześnie pozostaje inny, niedostępny, nie pozwala się wchłonąć, zagarnąć. Nie smakuje zmysłowo. Jak w Emaus pozwolił ze sobą wieczerzać, pozwolił zbliżyć się do siebie, pobudził zmysł smaku, a potem nagle zniknął, odszedł.

Tak to liturgia uwodzi nasze zmysły, ciągle je prowokuje, ciągle wyzywa, aby niedostępnego zmysłem Boga uczynić bliskim, naszym. Można pokusić się o porównanie liturgii do matki, która dziecko oswaja z niezwykłym, frapującym światem Boga – Ojca.

Elżbieta Juzba

O MUZYCE W LITURGII... - O BIEGANIU ORGANISTY I KORZYŚCIACH ZE ŚPIEWANIA

To, co poza Liturgią dzieje się w kościele czyli zgromadzenia paraliturgiczne rządzą się swoimi prawami, ale jedno jest niezmiennie od wieków: kościół to miejsce święte i jako takie nie powinien służyć każdemu zgromadzeniu. Był zbudowany z intencją służenia ludziom za dom modlitwy i uświęcony obecnością Boga nie powinien być używany w innych celach. Nawet jeśli staje się salą koncertową czy teatralną to takie wydarzenie powinno mieć religijny charakter i służyć oddawaniu czci Bogu.

Dokumenty Soboru Watykańskiego II mówią o tym, że: "Śpiew kościelny związany ze słowami jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii" (Sobór Watykański II, Konstytucja o Liturgii Świętej "Sacrosanctum Concilium"). "Czynność liturgiczna przybiera godniejszą postać, gdy służba Boża odbywa się uroczysto ze śpiewem" (tamże).

Śpiewać jest więc dobrze i śpiewać warto.

Trochę z przymrużeniem oka:

Według naukowców śpiewanie to jedna z tych zdolności, z których albo się korzysta i śpiewa coraz lepiej, albo się nie korzysta / bo ja nie umiem, fałszuję, a nuż ktoś usłyszy, itd./ i przestaje śpiewać. Z najnowszych badań wynika, że fałszując pracujemy nad poprawnym śpiewaniem☺ i że w końcu się uda. Oczywiście nie musimy przekrzykiwać całej reszty wiernych, ale nie powinniśmy całkiem ze śpiewu zrezygnować.

Nasz aparat głosu to według badań taki sam instrument jak każdy inny na którym trzeba grać, żeby się grać nauczyć i jak w czasie nauki gry na instrumencie trzeba to robić regularnie. Śpiewanie poprawia umiejętności komunikacyjne, umiejętność czytania, uczy

skupienia uwagi, wzmacnia pamięć, rozluźnia i poprawia samopoczucie. Muzykowanie spowalnia także starzenie się mózgu. Kiedy śpiewamy używamy różnych partii mięśni, z czego nie zdajemy sobie nawet sprawy. Od mięśni nóg, pleców, brzucha, klatki piersiowej po oczywiste – struny głosowe. Ćwiczone mięśnie sprawiają, że zwiększa się zapotrzebowanie organizmu na tlen, co z kolei sprawia, że więcej tlenu doptywa do mózgu.

Nie wiem, czy te informacje zachęcą kogoś do bardziej czynnego uczestnictwa w Świętej Liturgii, ale Bóg nie przypadkowo obdarzył nas taką umiejętnością jak śpiew. Korzystajmy z niej najlepiej jak potrafimy na Jego chwałę. A najlepiej to znaczy zawsze jedno: na chwałę Boga – Stwórcy wszystkiego.

A powracając do Liturgii:

W poprzednim artykule pisałam, iż śpiew na wejście powinien umacniać jedność zgromadzonych, nawiązywać do okresu liturgicznego lub święta.

Następnym momentem w Liturgii, w którym odpowiedzialni powinni być bardzo uważni jest śpiew psalmu i *alleluja* następujące po pierwszym i drugim czytaniu. Tutaj Kościół prawie nie daje możliwości wyboru tekstów i dość dokładnie określa rodzaje wykorzystywanych melodii i sposoby śpiewu.

Psalm responsoryjny jest częścią Liturgii Słowa. Powinien być on śpiewany od ambonki. Oczywiście rzeczą jest jednak, iż jeśli jest brak chętnych do śpiewu, to musi podjąć się tego organista a trudno, żeby biegał po kościele, więc często śpiewa z chóru. Psalm może wykonać w zastępstwie psalterzysty lektor, diakon, koncelebrans lub główny celebrans. W końcu – jeśli nie ma

go kto zaśpiewać – psalm może być recytowany. Nie wiadomo w sumie dlaczego utarło się w kościołach, że w przypadku braku psalterzysty zastępuje go organista. Tak naprawdę bowiem chodzi o właściwe głoszenie Słowa Bożego a nie poprawny śpiew. Kluczowe podczas wykonywania psalmu jest miejsce, czyli ambonka, z której rozgłaszane jest słowo Boże.

wających bywa utrudnione. Jeśli śpiewa kobieta, dziewczyna, to powinna być ubrana tak, by nie zwracać zbyt wiele uwagi swoim wyglądem. Najlepiej było by chyba, i jest to gdzieś tam praktykowane, gdyby - jak reszta służby liturgicznej - założyła albę.

Celem śpiewania psalmu jest proklamacja Słowa Bożego, kierowanie myśli zgromadzonych ku Bogu.



Ktoś, kto podejmuje się śpiewu psalmu musi też pamiętać, że nie jest to jego prywatny koncert. Śpiew powinien być możliwie poprawny intonacyjnie i melodycznie, rzetelny, bez zbyt wielu „ozdobników” i kokieterstwa słuchaczy swoimi „rzekomymi” umiejętnościami. Refren psalmu powinni śpiewać wierni. Zasadniczo nie wydaje się dobrym rozwiązaniem śpiewanie psalmu na głosy / refren można / ponieważ celem nadrzędnym jest zrozumienie go przez słuchaczy, co przy niewystarczająco dobrym poziomie śpie-

Śpiewak ponosi odpowiedzialność za to, czy sumiennie, czytelnie i pokornie wykonuje psalm.

„Aby psalterzysta mógł poprawnie pełnić swoją funkcję, powinien koniecznie posiadać sztukę wykonywania psalmodii oraz zdobyć umiejętność prawidłowej wymowy i dykcji” (Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego).

c.d.n.
Ewa Sowa

ŚWIĘTA/NIEŚWIĘTA

Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej ma długą i burzliwą historię. Można powiedzieć, że zaczęła się ta wędrówka już w czasach narodu wybranego przemierzającego pustynię w poszukiwaniu ziemi obiecanej im przez Boga i w nieco innym kontekście trwa do dziś.

Dziwny to kraj, w którym Bóg jakoś szczególnie sobie upodobał. Ziemia pełna sprzeczności, permanentnie będąca w stanie wojny. Ziemia, na której wszystko co zbudowane ręką ludzką ulega ciągłej destrukcji, choć z uporem maniaka jest odbudowywane poprzez kolejne pokolenia. I znowu można sięgnąć do czasów Narodu Wybranego, który zajmując tereny dzisiejszej Palestyny siłą, stara się zburzyć wszystkie pozostałości pogańskiego kultu, zostawiając po sobie gruzy. Izraelici budują w to miejsce świątynię, ale ona też kilkakrotnie

jest burzona i odbudowywana (ostatecznie zniszczona przez Rzymian w 70r. po Ch.). Kultura rzymska również tworzy swoje budowle ale i one nie przetrwają próby czasu. Rzymian zastępują chrześcijanie, chrześcijan – muzułmanie, znowu chrześcijanie – z czasów krzyżowców, i ponownie muzułmanie. Za każdym razem niszczone jest to, co zastane i budowane od nowa. Dzisiejszy konflikt Izraelisko – Palestyński wpisuje się w tę historię bardzo dokładnie.

Ziemia Święta – zamieszkała i odwiedzana przez nieświętych ludzi.

Jerozolima – Miasto Pokoju, targane nieustannymi konfliktami.

Ziemia, gdzie pustynia graniczy z terenami żyznymi, świętość z grzechem, pokój z wojną. Ziemia jednak przez

Boga wybrana. Zastanawiam się dlaczego właśnie tam, dlaczego w takim polityczno – kulturowo – geograficznym kontekście? Czy nie mógł sobie Wszechmocny obrać za miejsce święte jakiegoś spokojnego zakątka gdzieś na krańcu świata?

A może ten dualizm Ziemi Świętej/nieświętej jest po prostu alegorią naszego życia? Przecież tak wygląda nasza egzystencja tu na ziemi. Potrafimy tworzyć wielkie i wspaniałe rzeczy, które potem z zapalem niszczymy, albo pomagamy im zniszczyć, bo nie ma nic trwałego pośród tego świata. Potrafimy pięknie się zgadzać i zaraz potem spektakularnie się kłócić i zabijać, bo nie ma stałości w nas samych. *Panta rei* – wszystko płynie, jak mówi starożytna sentencja, wszystko ulega nieustannej przemianie, nie wyłączając nas samych. A jednak to nas wybrał Bóg jako swoją ziemię świętą, pośród nas chciał zamieszkać, żeby do siebie nas przyciągać, żeby pokazać nam, że w świecie, w którym nic nie ma na zawsze,

On jest na zawsze i chce nas takimi uczynić. Może to jest przesłanie Ziemi Świętej dla nas, dlatego ta ambivalencja.

Piszę o tym wszystkim w kontekście naszej parafialnej pielgrzymki do Ziemi Świętej, która dopiero co się zakończyła. W świetle tych myśli, które zawarłem akapit wyżej, ktoś może zadać pytanie, czy warto było tam jechać. Odpowiedź może być tylko jedna, zdecydowanie warto. Warto zobaczyć to wszystko na własne oczy, poczuć ten specyficzny klimat, aby odkrywać w tym wszystkim Boga. Aby pośród znaków niechlubnej nie-rzeczy obecności człowieka odkrywać zamysł Wszechmocnego wobec ludzkości. Dlatego w następnych numerach *Kairosa* postaramy się zrelacjonować to nasze wędrowanie śladami Chrystusa szukając i znajdując w Nim sens.

ks. Rafał Dendys



NA PIELGRZYMIM SZLAKU

Coraz częściej i coraz więcej podróżujemy – w ostatnich latach zaobserwować możemy wręcz ogromny wzrost zainteresowania podróżami wśród polskiego społeczeństwa. Przyczyny takiego stanu rzeczy są różnorodne

kie: wpływa na to zarówno wzrost naszej zamożności, chęć zobaczenia czegoś nowego, jak i rozwój infrastruktury turystycznej. Wyjeżdżamy zarówno w grupach zorganizowanych, jak również organizując wyjazd na

własną rękę, co obecnie nie stanowi już dla nikogo większego problemu.

Chętniej też, np. podczas wakacyjnego wypoczynku, udajemy się do miejsc świętych – miejsc związanych z kultem religijnym (np. będąc w Barcelonie – do Montserrat, w Portugalii – do Fatimy, w Egipcie – na Górę Mojżesza, itd.). Częściej też bierzemy udział w różnego rodzaju pielgrzymkach (np. autokarowych, lotniczych, pieszych) organizowanych przez parafie, biura pielgrzymkowe, bądź samodzielnie (np. pieszo do Santiago de Compostela). W naszej parafii również są organizowane, dopiero co zakończyła się pielgrzymka do Ziemi Świętej, w której uczestniczyło 50 osób. Końcem czerwca byliśmy także we francuskim Lourdes (35 osób). A już powoli myślimy o kolejnych...

Na pielgrzymkę wybieramy się z pobudek religijnych, wielokrotnie motywowani chęcią zadośćuczynienia, złożeniem w miejscu świętym swych prośb, modlitw, np. o zdrowie, albo po prostu – aby wyrazić wdzięczność.

Udajemy się również w celach stricte poznawczych

– chcemy zobaczyć, czasem wręcz ‘zaliczyć’ kolejne sanktuarium. Ale czy taki wyjazd posiada jeszcze wtedy pewne elementy pielgrzymki? Czy jest to już raczej tylko wyjazd turystyczny?

By można było mówić o pielgrzymowaniu, muszą zaistnieć trzy podstawowe elementy każdej pielgrzymki: pierwszym z nich jest sam pielgrzym, wędrujący samotnie bądź w grupie. Drugim elementem jest droga, którą pokonuje podążając do celu – do miejsca świętego, stanowiącego ostatni element pielgrzymki. Dla wielu osób wędrujących pieszo (nieraz samotnie) do różnych sanktuariów, celem niejednokrotnie jest sama droga, którą przemierzają. Dotarcie do miejsca świętego jest tylko ukoronowaniem tego, czego doświadczyli podczas wędrówki. Droga ta niejednokrotnie wymaga od pielgrzymy poświęcenia, oderwania się od wszystkiego, co pozostawił w domu, w pracy, w chwili rozpoczęcia wędrówki. Przykładami takich pielgrzymek są np. Camino de Santiago czy Via Francigena.

c.d.n.

Krzysztof Feruga

ZABAWKI CZY ZABAWA?

Często do rodziców przychodzą dzieci i proszą, a nawet żądają: mamo, tato pobaw się ze mną!!! Co na to rodzice? Bywa różnie... Mówią, że nie potrafią się bawić z dziećmi. Czasem, że są zmęczeni. Innym razem, że nie mają czasu, albo muszą jeszcze coś pilnego zrobić... Jeszcze inni uważają, że jak otoczą dziecko mnóstwem zabawek to już musi wystarczyć. A najlepiej, myślą, że wystarczy zaopatrzyć malucha w komórkę lub posadzić go przez komputerem – będzie cicho i da dorosłym spokój! Można mieć go z głowy nawet na kilka godzin!!! Można i tak, ale czy trzeba... czy to dobry pomysł...? Zabawa to mała, ale jakże ważna dla dziecka rzecz. Zaciekawia światem, pobudza do działania, zachęca do poznawania i odkrywania świata, pozwala się rozwijać, uczy współpracy, współdziałania i odpowiedzialności. Podczas zabawy można dziecku tak wiele pokazać, a często jest to o wiele bardziej przemawiające do niego niż upomnienia, reprimendy, krzyki czy kary. Zabawa pozwala przećwiczyć z naszą latoroślą wyrażanie uczuć, emocji. Nikt nie robi tego lepiej niż rodzice! Podczas każdej chwili spędzonej z dzieckiem, pogłębiaamy wspólne więzi i rozwijamy umiejętności, które są maluchom potrzebne w codziennym życiu. Czy będzie to zabawa w dom i odgrywanie ról, czy czytanie książeczki i oglądanie ilustracji, czy rzucanie kostkami, przesuwanie

pionka na planszy i nauka dodawania, a przy okazji wygrywania i przegrywania, czy wspólny spacer i pokazanie dziecku świata przyrody. Każda wspólna forma aktywności jest bardzo potrzebna. Koniecznie trzeba poświęcić trochę czasu, aby nauczyć dziecko korzystać z czasu i zabawek. Pokazać jak można się bawić, co można ciekawego robić. Jeden będzie trzymał malucha z daleka od kuchni, bo ma czas jeszcze na obowiązki, a w dodatku się pobrudzi lub robi bałagan. Inny pozwoli na dotykanie kuchennych przedmiotów, oswojenie się z nimi, dopasowywanie do garnków przykrywek, rozpoznawanie zapachu, smaku przypraw, przygotowanie pierwszej kanapki. Chronić dziecko przed domowymi obowiązkami czy zrobić z nich ciekawą zabawę, a przy okazji uczyć samodzielności? Jeśli pokażemy dziecku jak się bawić, jak używać różnych przedmiotów do zabawy, łatwo potem samo zorganizuje sobie czas i wymyśli dla siebie ciekawe zajęcia. Pozwólmy mu na realizowanie swoich pomysłów, dopóki nie będzie to dla niego niebezpieczne. Dzieci potrafią bawić się samodzielnie, ale potrzebują naszej uwagi, aprobaty. Pomocy gdy coś się popsuje, pochwały za namalowany obrazek, podziwu za zbudowanie wielkiej wieży z klocków lub po prostu chcą się na chwilę przytulić. Kiedy dostaną to, czego potrzebują – wracają dalej do samo-

dzielnej zabawy. Gorzej, gdy usłyszą: nie teraz, nie mam czasu, potem... i mija czas, a tego potem nie ma. Tracimy wtedy to, co jest bardzo cenne - zaufanie dziecka, które już drugi raz do nas nie podejdzie, odsunie się z poczuciem żalu, a jego potrzeba aprobaty ze strony rodziców nie zostanie zaspokojona. Nawet najcudowniejsza zabawka sama nie nauczy dziecko jak się nią

bawić, co można ciekawego robić, nie pobudzi do nowych pomysłów i nie pochwali za jej kreatywne wykorzystanie. Z resztą, wspólnie spędzony czas jest potrzebny nie tylko dziecku, ale czasem i dorosły może na tym wiele zyskać.

Podaruj dziecku to co jest najcenniejsze – swój czas!

Mirosława Hawełek

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – DZ 8, 14-40

Początki działalności misyjnej kościoła

Apostołowie Piotr i Jan w Samarii

Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria się nawróciła i przyjęła Słowo Boże. Wystali tam Piotra i Jana, aby wsparli młody, rozwijający się kościół. Modlą się też za nowych wyznawców Chrystusa, aby otrzymali Ducha Św. Wyznawcy Samarii są ochrzczeni w imię Jezusa, ale nie otrzymali jeszcze darów Ducha. Apostołowie kładą na nich swoje ręce, a Duch Św. obdarza mieszkańców Samarii swoimi darami. Gdy Szymon widzi wielką moc u Apostołów, też pragnie mieć taką siłę i władzę. Przynosi im pieniądze i prosi o taką samą moc obdarzania innych darami Ducha Św. Piotr oburza się na takie zachowanie Szymona, karci go surowo. Daru Bożego nie można kupić za pieniądze. Tej łaski, siły, którą Bóg obdarowuje wybranych, nie można nabyć za srebrniki. Piotr widzi nieprawość Szymona, karci go ostrymi słowami za pychę, zarozumiałość. Namawia do rachunku sumienia, żalu za grzechy. Szymon rozumie swoje złe postępowanie. Czuje się winny. Prosi apostołów o modlitwę w swojej intencji.

Filip nawraca dworzanina etiopskiego

Apostołowie głoszą w Samarii dobrą nowinę o Chrystusie. Potem udają się w drogę powrotną do Jerozolimy, a po drodze głoszą Ewangelię. Anioł Pański zwraca się do jednego z apostołów – do Filipa, aby szedł koło południa drogą, która prowadzi z Jerozolimy do Gazy. Filip z ufnością idzie pełnić bożą misję. Do Jerozolimy

przybywa Etiop, dworzanin królowej etiopskiej Kandaki, człowiek ważny i mądry, który zarządza całym jej skarbcem. Poszukuje on Boga, pragnie oddać mu pokłon. Czyta w swoim wozie słowa proroka Izajasza. Filip otrzymuje wskazówkę od Pana, aby podszedł do wozu dworzanina. Posłusznie wypełnia bożą wolę, pyta czy Etiop rozumie słowa proroka. Ten odpowiada, że nikt mu ich nie objaśnił, zaprasza też Filipa, aby usiadł z nim w wozie, czyta mu urywek Pisma Św. i zadaje pytanie, o kim prorok Izajasz opowiada. Filip objaśnia czytany fragment, który zapowiada mękę syna Bożego. Opowiada też mądrymu dworzaninowi dobrą nowinę o Jezusie. Podczas wspólnej podróży przyjeżdżają nad wodę. Dworzanin prosi o chrzest. Apostoł udziela mu chrztu św. i odchodzi. Filip wędruje dalej do Azotu, przechodzi przez miasta aż do Cezarei. Wszędzie głosi ewangelię. Dworzanin zaś, wypełniony darami Ducha Św., jedzie z radością dalej swoją drogą.

Cytaty warte zapamiętania:

Wtedy więc kładli (Apostołowie) na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Św. Dz 8, 17

Niech pieniądze twoje przepadną razem z Tobą – odpowiedział mu Piotr – gdyż sądziłeś, że dar Boży można nabyć za pieniądze. Dz 8, 20

Odwróć się więc od swego grzechu i proś Pana, a może ci odpuści twój zamiar. Bo widzę, że jesteś żółcią gorzką i wiązką nieprawości. Dz 8, 22

oprac. Mirosława Hawełek

JAN PAWEŁ II I JEGO ZNACZENIE W HISTORII NASZEGO KRAJU

PRAWDA to słowo związane nie tylko z życiem danego osobnika, ale i całych narodów.

Nie wolno nikomu narzucać własnej prawdy.

PRAWDA zwycięża tylko własną mocą. Narzucanie własnych poglądów prowadzi do zaostrzenia stosunków międzyludzkich, powstania sprzeczności i napięć. Stąd warunkiem zachowania pokoju w świecie jest poszanowanie wolności sumienia innych ludzi, nawet jeśli myślą zupełnie inaczej.

Jan Paweł II

Wypowiedź ta pochodzi z listu do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży. Jakże wymowna w czasie przed rokiem 1989, ale także odnosząca się do wydarzeń ze współczesnej historii naszego kraju. W związku z przypadającą w miesiącu listopadzie 100 rocznicą odzyskania niepodległości, zyskuje szczególne znaczenie.

PRAWDA jest światłem ludzkiego umysłu. Zgodnie z nauczaniem naszego Świętego Papieża, człowiek od

młodości powinien poznawać rzeczywistość w różnych jej aspektach i wymiarach. Głównym celem i zadaniem powinno być posiadanie prawdy i życie nią. Głód prawdy stanowi strukturę ducha ludzkiego, który szczególnie u ludzi młodych, a także młodych duchem powoduje ciekawość świata, a także chęć dążenia do wyjaśnienia pewnych nurtujących wydarzeń zgodnie z realiami życia społecznego.

*O ZIEMIO POLSKA! ZIEMIO TRUDNA I DOŚWIADCZONA!
ZIEMIO PIĘKNA! ZIEMIO MOJA!
BĄDŹ POZDROWIONA!*

W taki to sposób rozpoczął Papież swoją pierwszą wizytę w Polsce. Trudno o piękniejsze słowa bardziej oddające miłość do rodzinnego kraju. W 1979 roku wypowiedział pamiętne słowa: *NIECH ZSTĄPI DUCH TWÓJ I ODNOWI OBLICZE ZIEMI, TEJ ZIEMI.*

Odzwierciedlenie swoje znalazły one rok później powstaniem "Solidarności". Od tamtej pory Ojciec Święty często i chętnie "zaglądał" do ojczyzny, przynosząc jej w darze modlitwę i słowa otuchy. Za każdym razem witały go tłumy rodaków. Podczas niekończących się spotkań Papież modlił się, żartował i wspominał młodzińcze lata – słynne kremówki, sputywy kajakowe. A kiedy odjeżdżał, wierni skandowali "ZOSTAŃ Z NAMI", wiedzieli bowiem, że tu, wśród przyjaciół blisko ukochanych Tatr, czuje się najszczęśliwszy. Papież obiecywał, że niebawem znów odwiedzi rodzinny kraj i odla-

tywał do Watykanu. A my jeszcze długo wspominaliśmy jego gesty, żarty. W związku z papieskimi pielgrzymkami istniało zawsze wiele niewiadomych, sytuacji nieznanych, pomimo, że komunistyczne władze zdążyły już pogodzić się z rezultatem konklawe z października 1978 roku, a nawet dojść do wniosku, że *ostatecznie lepszy Wojtyła jako papież w Rzymie, niż jako prymas tu.* Jakże wymowne stwierdzenie. Mimo to, że przebywał daleko stąd w swojej drugiej ziemskiej ojczyźnie wciąż myślami był z nami Polakami i tak wspaniale potrafił nad tym czuwać, aby ten kraj nad Wisłą rozwijał się, a warunki życia jego mieszkańców były coraz lepsze.

Należy przytoczyć fragment tekstu popularnej piosenki braci Golec, którzy często zarówno witali, jak i żegnali papieża, stwarzając atmosferę głębokiego przeżycia emocjonalnego.

*On Ducha w podarte żagle tchnął
W dniach niedoli pod opiekę wziął
Swą Ojczyznę jak łupinkę kruchą
Na szerokie wody pchnął
Dostrzegając w nas wolności głód
Mocą Boga Ojca sprawił cud
Suchą stopą przez CZERWONE MORZE
Przeprowadził polski lud
Leć muzyczko do Niebiańskiej Krainy
Powiedz Bogu, że Go za to wielbimy*

Bogusia Wiczorek

MŁODZIEŻ DLA HOSPICJUM

Młodzież Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Jasienicy pod opieką Pani Gabrieli Handzel, w ramach koła rękodzielniczego podjęła się wykonania kartek i ozdób bożonarodzeniowych.

Dnia 14.11.2018 r. na terenie szkoły przeprowadzono aukcję pośród rodziców uczących się tu dzieci, z której dochód trafił do stacjonarnego hospicjum Jana Pawła 2 w Bielsku-Białej. Zajmuje się ono pacjentami przewlekle oraz nieuleczalnie chorymi, chodzi tu o łagodzenie skutków choroby poprzez odpowiednią opiekę, dostarczenie niezbędnych środków do jej sprawowania i pomoc duchową.

Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli tę akcję.

Gabriela Handzel



DZIEŃ W KTÓRYM SPOTKAŁAM JEZUSA – FRANK VIOLA I MARY DEMUTH

Dwa tysiące lat temu Jezus Chrystus spotykał się z ludźmi takimi jak Ty twarzą w twarz. Z ludźmi załamany, niedoskonałymi, czasem przerażonymi, po-

zbawionymi nadziei. „Dzień, w którym spotkałam Jezusa” to wspaniale opowiedziana historia, która relacjonuje warte uwagi spotkania z pięcioma kobietami

z Ewangelii – kobietami, które desperacko potrzebowały odnaleźć poczucie sensu, bezpieczeństwa i celu. Jak my wszyscy, i one zmagaly się z błędami przeszłości, niepewnością terażniejszości i lękiem o przyszłość.

Wraz z Frankiem Violą i Mary DeMuth udaj się w fascynującą podróż w czasie. Pozwól im opowiedzieć ci znane historie jeszcze raz. Każda historia została opowiedziana przez jej bohaterkę osobiście, z jej własnej perspektywy – lecz każda z nich jest także oparta na solidnych podstawach Ewangelii i wierna realiom pierwszego wieku naszej ery. Książka napisana jest w bardzo dobrym stylu. Odnajdziesz w niej doskonałą narrację, nieco inne spojrzenie na pewne sprawy, duchową głębię i odniesienie do Twojego własnego życia – i będziesz tym wszystkim głęboko poruszony. Jeśli pragniesz odnowienia swojej nadziei, wiary i miłości, ta książka sprawi, że Twoja Biblia odżyje na nowo, Ciebie zaś popchnie prosto w ramiona Twego Pana, którego odkryjesz na nowo.

Pamiętnik zrozpaczonej Samarytanki

Fragment: „(...) Kiedy się do niego zbliżyłam, po elementach jego ubioru wywnioskowałam, że jest Żydem. Ale Żydzi nie podróżują samotnie przez Samarię. A on siedział tam bez słowa, jak gdyby na coś czekał.

W końcu podniósł wzrok – miał zmęczone oczy, a jednak żywsze niż oczy jakiegokolwiek mężczyzny, którego znałam. Zastanawiałam się, czy one mogą tańczyć, śpiewać, uśmiechać się... Ponieważ wszystko w nich wyczytałam, kiedy powitały mnie na opuszczonym skrawku ziemi. Nie odezwałam się jednak, on jednak pochwycił moje spojrzenie. Kropla potu spływała mu po twarzy, ale nie otarł jej. Ten dzień ze wszystkich wyciskał siódme poty.

Opuścił czerpak do studni.

Kiedy się zbliżyłam, mężczyzna spojrział mi głęboko w oczy. Miałam dziwne wrażenie, że dobrze mnie zna. Uśmiechnął się bez skrępowania, odchrząknął i poprosił:

- Czy dasz mi się napić? – miał zachrypnięty głos, ale to nie to mnie uderzyło – lecz jego słowa.

Co to za mężczyzna, że odważył się do mnie publicznie odezwać? I to w dodatku Żyd – jego akcent po-

twierdził moje przypuszczenia. Żyd który ze mną rozmawia? Chce tylko wody i niczego więcej?

Żydzi traktowali mój lud gorzej niż psy, byliśmy dla nich wyrzutkami, które łapały na ich wyłączność z Wszemogącym. A tu nagle ten zmęczony mężczyzna zatrzymuje się, by prosić mnie o wodę. Rozejrzałam się, zastanawiając się, czy to nie pułapka. (...)

Wciąż jednak upojona spotkaniem z Odnowicielem, postanowiłam zignorować te spojrzenia. Nie liczyło się nic innego niż fakt, że pragnienie towarzyszące mi przez całe życie zostało zaspokojone. To było jak łyk lodowatej wody w upalny dzień. Cudowne uczucie przejaśniło mi w głowie, spłynęło po gardle i w dół do żołądka, by osiedlić się w moim sercu. **Jestem kochana!** Prawdziwi dogłębnie zauważona. Wybrana. Chciana. Pomimo mojej historii. A może z jej powodu? Nie jestem pewna. Wiem za to z całą pewnością, że Bóg uważał za właściwe aby mnie dostrzec, aby dać mi się poznać w ciszy i bez świadków, w miejscu mojego upadku i upokorzenia. Została mi ofiarowana woda życia.

Ustyszałam śmiech Mesjasza, kiedy obserwował zachodzącą we mnie przemianę. Złtu potrzeba było całego życia, aby mnie zniszczyć, podczas gdy On naprawił mnie w zaledwie kilka chwil.

Jego oczy śmiały się (i tańczyły, i śpiewały). Wymieniliśmy znaczące spojrzenia, potem zaś On rzekł:

- Odważ się przeżyć swoje życie właściwie.

Wszystkie tragedie mojego życia zostały przemienione w powiew łaski, wszystkie moje grzechy zostały przykryte, podobnie jak wstyd i żal. Pod piekącym słońcem upajałam się łaską żywota, przyciskając ręce do serca – bałam się bowiem, że wyskoczy – tak szybko biło napędzane radością.

Jeden z mężczyzn podszedł do Mesjasza i nazwał go Jezusem.

Jezus. Takie zwyczajne imię dla niezwykłego człowieka, który błogosławi wszystkim.

Wiedziałam już bowiem, że dar wody żywota jest przeznaczony nie tylko dla mnie, ale i dla całego Sychar. Musiałam pobiec tam i ogłosić im wspañałą nowinę! W połowie drogi zdałam sobie sprawę, że zostawiłam przy studni czerpak, ale nie traciłam sił ani czasu, żeby po niego wracać. W obliczu nowiny, którą musia-



łam się podzielić, było to dla mnie zupełnie nieważne.(...)

Pozycja dostępna w Bibliotece Parafialnej w każdy czwartek po mszy wieczornej w salce parafialnej. Zapraszam!

Ania Śliwka

DZIAŁALNOŚĆ KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W JASIENICY CZ. 1

***Jasienickie babskie koło,
gdzie się zjawi tam wesoło,
grają, skaczą i śpiewają,
bo kondycję dobrą mają,
niezrównane to kucharki,
pewnie sięgną po pucharki.
Sprawność u nich pierwsza klasa,
dziś wygrana będzie nasza.***

Takie hasło niosły panie z naszego, jasienickiego KGW podczas rozpoczęcia VIII Spartakiady Kół Gospodyń, która odbyła się 13 października 2018 na hali sportowej w Jaworzu. Udało nam się zdobyć w tym roku siódme miejsce na siedemnaście drużyn z całego powiatu, ale tu nie chodziło wcale o lokatę... Najważniejsze było spotkanie kobiet aktywnych, wesołych i pomysłowych z całego regionu. Co to była za zabawa!!!

Drużyny miały kolorowe stroje i na początku zabawnie się prezentowały, śpiewając piosenki, skandując wierszyki. Były smerfy, rybki i tancerki. Potem grupy przystąpiły do rywalizacji. Bieg z jajkiem, rzut kapeluszem, tor przeszkód w baraniej skórce, przekładanie hula-hop, rzut ziemniakiem do kosza, strzały na bramkę z zawiązanymi oczami – to tylko niektóre z konkurencji. Startowały młode i starsze panie, zawsze było wesoło i głośny doping. Nieważny był wiek i sprawność fizyczna, ważne poczucie humoru, pomysłowość, współpraca i chęci do dobrej zabawy!!! A w naszym kole gospodyń tego nie brakowało!!!

Sprawność u nas pierwsza klasa, to nic... za rok wygrana będzie nasza!

Mirosława Hawełek



OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE – UROCZYŚCIE JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

Klub Honorowych Dawców Krwi im. M. Kolbego w Jasienicy zaprasza do udziału w kolejnej akcji zbiórki krwi 25. XI 2018 roku, na starym parkingu w godzinach 9.00 – 13.30. Osoby zgłaszające się winny posiadać dowód tożsamości i być po lekkim posiłku.

Przypominamy, iż w każdy czwartek po Mszy św. wieczornej czynna jest Biblioteka Parafialna. Zachęcamy wszystkich miłośników książek do korzystania z tego szczególnego miejsca, przybytku wiedzy i słowa pisanego.

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego przypada uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. On jest prawdą w słowie i czynie, zawsze opowiada się po jej stronie, nawet wtedy, gdy jest ona dla ludzi niewygodna i wymagająca. Jego królestwo nie ma ziemskich korzeni, ale jest darem nieba. Uczestnicząc w Eucharystii mamy świadomość bycia ludem Bożym, którego Chrystus jest Panem i Królem.

W piątek, 30. XI, przypada święto św. Andrzeja, apostoła.

W tym tygodniu przypada pierwsza sobota miesiąca. Oddajemy cześć Najświętszej Maryi Pannie w znaku jej Niepokalanego Serca. Od godz. 8.00 odwiedzamy chorych. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

W dzisiejszą niedzielę zapraszamy na spotkanie Radę Parafialną po Mszy świętej wieczornej w budynku plebanii.

INTENCJE MSZALNE 26.XI-2.XII

PONIEDZIAŁEK – 26. XI

- 17.00 1) + Marian Szczyrbowski (od chrześniaczki Gabrysi Dańczak z rodziną)
2) + Grażyna Kowol (od koleżanek z pracy: Mirosławy Gawlas, Wiesławy Magda, Krystyny Przybyła)
3) + Helena Herok (od córki Marysi z mężem)

WTOREK – 27. XI

- 7.00 + Andrzej Zelek (od syna Krzysztofa z rodziną)
17.00 + Ewa Skrzyńska – Tomala, ojciec Franciszek, ++ z rodziny

ŚRODA – 28. XI

- 7.00 + Stanisław Stępień (od współpracowników Wydziału Giętarń PAGED MEBLE)
17.00 1) + Barbara Kanafek (od kuzynki Eli z mężem)
2) + Helena Brzęczek (od rodziny Janik z Ligoty, od Franciszka Lis z rodziną)

CZWARTEK – 29. XI

- 17.00 1) + Maria, Józef Bożek, Elżbieta Szary
2) + Andrzej Skowron – od żony

PIATEK – 30. XI

- 7.00 + Józef Gala (od Agnieszki Jezior z rodziną)

NA WESOŁO

Na religii:

- Jasiu, ile jest przykazań kościelnych?

- Dziesięć.

- A kościelnych?

- Jeden. Pan Henio.

Na nauce przedślubnej ksiądz pyta Józka...

W przyszłą niedzielę, 2. XII, rozpoczyna się okres Adwentu i nowy rok liturgiczny.

Po mszach o 8.30, 10.00 i 11.30 zapraszamy do kawiarenki.

Prasa katolicka... **Ukazuje się dzisiaj 30 numer gazetki parafialnej KAIROS.**

- 17.00 1) + Andrzej Sewera (roczn. śmierci), ++ rodzicielstwo, rodzice z obu stron
2) + Helena Feruga, mąż Karol, trzech synowie, Stefania Morawiec

SOBOTA – 1. XII

- 7.00 1) w intencji czcicieli Matki Bożej
2) + Zyta, mąż, zięć, ++ z rodziny, ks. Oleksik, siostra Teresa
18.00 1) + Marian Kareta (28 roczn. śmierci), żona Jadwiga, ++ z rodziny
2) + Romuald Naumczyk

I NIEDZIELA ADWENTU – 2. XII

- 7.00 + Agnieszka Zender (20 roczn. śmierci)
8.30 1) + Wiktor Glos, żona Bronisława, ks. A. Oleksik, siostra Teresa
2) dziękczynno – błagalna z okazji 35 urodzin i imienin Andrzeja
10.00 1) + Józef Gańczarczyk (2 roczn. śmierci)
2) + Krystyna, Stanisław Grombka, ++ z rodziny
11.30 ROCZEK: Gabriela Jakubowska
17.00 + Barbara Gańczarczyk (od mamy i rodzeństwa)

- Powiedz mi Józek dlaczego to chłop musi żywić swoją żonę a nie na odwrót ???

- No myślę że dlatego, że w raju Ewa żywiła Adama, a my za to, do dzisiaj jeszcze pokutujemy.

- A wasza rodzina modli się przed posiłkiem?

- Nie musimy, mama potrafi gotować.

Artykuły można przesyłać na adres: kairosjasienica@gmail.com.

Wszystkie wcześniejsze numery gazetki dostępne są na stronie parafialnej: www.parafia-jasienica.pl

Kolejny numer ukaże się 23.12.2018 r.

Redakcja: ks. Leszek Łysień, ks. Rafał Dendys (redaktor naczelny), ks. Robert Pochopień, Mirosława Hawełek, Ewa Sowa, Elżbieta Juzba, Mateusz Mikołajczyk, Bogusia Wieczorek, Ania Śliwka, Krzysztof Feruga (skład).